Nr. 191. — We Lwowie — Środa 12 Lipca 1899. — Rok XXXIX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	12 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Dyplomacya Wilhelma II.

Lwów 11 lipca.

Przejażdżki Wilhelma II po morzu norwegskiem, które tłumaczono jego romantycznem usposobieniem, odznaczyły się tego lata zaraz na początku faktem, który do głębi poruszył zwłaszcza dyplomacyę, i nowe a nie bardzo spodziewane rzucił światło na położenie teraźniejsze.

Francuzka fregata „Ifigenia“ krążyła po wodach północnych. Cesarz Wilhelm wyraził się wobec wojskowego członka ambasady francuskiej, jak już przed kilku dniami donieśliśmy, że pragnie spotkać się z francuzkim okrętem wojennym w Bergen w Norwegii. Należy przytem podnieść, że „Ifigenia“ służy za okręt szkolny i ma na swym pokładzie 60 kadetów marynarki francuskiej. Podobno gabinet Waldeck-Rousseau zrazu był wielce zakłopotany tem życzeniem cesarza, zwłaszcza ze względu na Rosyę, trudno atoli było odmówić. Z drugiej też strony nie chciał się gabinet narażać na niepopularność, której wielce potrzebuje. Minister spraw zagr. Delcassé uchylił te skrupuły, i spotkanie w Bergen przyszło do skutku. Na głównym maszcie francuzkiego okrętu wojennego wywieszono niemiecką banderę cesarską, Wilhelm II wstąpił jako cesarz (w młodości był raz incognito w Paryżu, wracając z Londynu) na ziemię francuzką, bo okręt wojenny uważany jest za ziemię państwa do którego należy.

Wszystko to, jak i telegram cesarza do Loubeta, nie wykraczało poza zwykłe zwyczaje dyplomatyczne. Ale przemowa cesarza pałała rzeczywistem gorącem, i cesarz prócz komendanta i sztabu „Ifigenii“ zaprosił także wszystkich jej kadetów na pokład swego „Hohenzollerna“. To już ogromnie sięgało poza formuły kurtoazyi. Cesarz zaprosił po niemiecku „na piwo“. Rozlegały się śpiewy, muzyka wojskowa, oficerowie francuzcy po przyjacielsku przechadzali się po cesarskim okręcie. A żeby okazać się grzecznym oraz dla rządu francuzkiego, zaprosił cesarz na to „piwo“, także księcia Monako, który także bawił w Bergen, i tydzień temu odznaczył się wiadomym listem do żony Dreyfussa.

W Niemczech krok ten niem. cesarza przyjęła z oklaskiem cała prasa, a z najgorętszym konserwatywna. *Post* pisze: „Ta pełna znaczenia wymiana grzeczności jest tylko dalszym ciągiem podobnych manifestacyj, któremi szlachetny i rycerski cesarz wyrażał swą cześć dla sąsiedniego narodu francuskiego. Każdego uczciwego miłośnika pokoju szczególnem przejmie zadowoleniem ten znak naprawy stosunków między Niemcami a Francyą w chwili, gdy się namacalnie wykazało, że drogą międzynarodowych konferencyj nie wiele da się uzyskać dla ubezpieczenia pokoju Europy. Po raz to pierwszy od czasu wielkiej wojny stało się, iż na gruncie francuskim, bo na okręcie wojennym, żołnierze francuscy oddawali honory cesarzowi niemieckiemu. Fakt to przecie ważny. A że stał się możliwym, dowodzi to, że zbliżenie między oboma sąsiedniemi narodami niepohamowanie postępuje.

„Podzięka za to należy się wspaniałomyślnej inicyatywie cesarza, który żadnej nie pomija sposobności, aby na serca francuskie oddziałać w duchu swojej polityki pokojowej, ale oraz teraźniejszym sternikom zewnętrznej polityki francuskiej, zwłaszcza zaś ministrowi Delcassé, który nie podziela szowinistycznych chętek niektórych swoich poprzedników. Nadto wysłanie „Ifigenii“ do Bergen i spotkanie z cesarzem niemieckim, nie było wcale przypadkowem; rząd francuski dopiero po dojrzałej rozwadze zdecydował się na ten akt grzeczności.“

W Niemczech sprawa zbliżenia się do Francyi wywołuje radość tem większą, że równocześnie prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził się wielce kordyalnie o Niemczech. Dnia 6 bm. odbył się w Nowym Iorku bankiet na cześć dwóch panów niemieckich, którzy przybyli studyować amerykańską manipulacyę na polu ubezpieczeń. Otóż na ten bankiet przysłał Mac Kinley pismo, w którem oświadcza: „Wielcem rad temn, że mogę przesłać zebranym gościom moje powitanie i gratulacye. Cieszę się pospołu z obywatelami Stanów Zjednoczonych i Niemiec przyjaźnią, jaka między oboma krajami zachodzi, a która, jak tuszę, stale wzmagać się i potęgować będzie“. W istocie fakt to uderzający, że z okazyi bardzo pospolitej prezydent Stanów Zjednoczonych doniosłe wystosował pismo, które w ogóle okrutny niesmak wywołało w Anglii.

Niemniej też prasa paryska przychylnie wita spotkanie bergeńskie, z wyjątkiem tych dzienników, które systematycznie znieważają Loubeta i republikę.

W Anglii upatrują w odwiedzinach cesarza niemieckiego na francuskim okręcie wojennym i w telegramach cesarza i Lonbeta wypadek polityczny pierwszorzędnej wagi. Prasa ministeryalna nie zapuszcza się jednak w komentarze, tylko jeden dziennik ministeryalny podnosi, że to ciągłe przesuwanie się Niemiec do Francyi może szkodliwie oddziałać na handlowo-polityczne stosunki Anglii.

Co mówi prasa rosyjska, jeszcze nie wiemy. Ale już pod d. 2 b. m. pisał paryski korespondent *Now. Wremienia*, podpisujący się „Viator“ o fatalnych symptomach zbliżenia się Francyi do Niemiec, a ochłodzenia uczuć wielu Francuzów dla Rosyi. Pisał on „Francya nie może zapomnieć Faszody, tej „obelgi“, tego „poniżenia“. Wszędzie żalą się, że Rosya Francyę w ciężkiej chwili opuściła, że przyjaźń francuzko-rosyjska tyle korzyści materyalnych przyniosła Rosyi, ale dla Francyi bez śladu pozostała. Tak sądzą wszyscy, a pewien dyplomata francuski wyłożył mi to obszernie z wielką goryczą.

„Otóż z tego usposobienia Francuzów chcą skorzystać Niemcy i Anglicy, aby nakłonić ich do nowych kombinacyj politycznych. Wkrótce rozpocznie się w Paryżu wielka kampania dziennikarska przeciw Rosyi; organizuje ją ambasada angielska, która wiele dzienników subwencyonuje, — po załatwieniu sprawy Dreyfusa kampania się rozpocznie.

„Nie trudno odgadnąć, że Niemcy też z całą skrzętnością pracują w duchu antyrosyjskim. Zapowiadają tu autentycznie, że cesarz Wilhelm jadąc do Norwegii zwiedzi oficyalnie pewien francuski okręt wojenny, a marynarzy jego obsypie dowodami życzliwości i nagrodami. A pewien stary dyplomata powiedział mi: „Obaczysz pan, że cesarz Wilhelm bonhomią swoją skaptuje sobie Francuzów“. Przebiegli dyplomaci niemieccy z pewnością też coś wyszukają i powoli mię zy gabinetem berlińskim a francuzkim wytworzą się stosunki jeśli nie wręcz przyjacielskie, to życzliwe.

„Niemcy i Francya idą obecnie ręka w rękę w Małej Azyi, gdzie wspólne konsorcyum kolejowe zamyśla budować koleje. Nie dawno temu Niemcy notą do Porty poparły rozmaite żądania i projekta francuskie w Egipcie. Widać, że w Berlinie już wiele uzyskano i naturalnie z większymi jeszcze planami się noszą i byłoby smutno, gdyby Rosya zimno i obojętnie przyglądała się kampanii przeciw swoim interesom.“

Tyle Viator. Co dalej nastąpi, czy intuicyjny pomysł Wilhelma II i mądre postąpienie Delcassego jakieś trwałe pozostawi skutki, dzisiaj przepowiadać niepodobna. Rosya może wszystko pokrzyżować. Cesarz Wilhelm oddał zaś ogromną przysługę gabinetowi Waldeck Rousseau i Loubetowi, na których w Petersburgu dotąd krzywo poglądano, a nawet z niechęcią, — teraz interes będzie wymagał uśmiechów życzliwości dla nich.

Ordynacya izb handlowych.

Lwów 11 lipca.

Od 1 stycznia 1898 obowiązują ustawy o podatku osobistym, a wskutek tego zaszła konieczność zmiany tych przepisów, wedle których kupcy i przemysłowcy byli dotąd podzielenina koła, wybierające własnych reprezentantów do izb handlowych i przemysłowych. Dotychczasowe przepisy dzieliły ogół kupców i przemysłowców na pewne koła wedle tego, jaki kto opłacał podatek zarobkowy dawny. Obecnie nastał inny podatek zarobkowy i dlatego podział dawniejszy trzeba zmienić.

A gdyby żadnej zmiany w ordynacyi wyborczej izb handlowych nie przeprowadzić, i postanowić, że ten kto taką a taką kwotę opłacał dawniej z tytułu dawnego podatku zarobkowego i należał na tej podstawie do takiego a takiego koła wyborczego izby handlowej, ten do tego samego koła i obecnie należy, bo opłaca taką samą kwotę choć z tytułu innego podatku — toby powstały tego rodzaju koła wyborcze, któreby już nie czyniły zadość myśli, w jakiej zostały izby handlowe i przemysłowe zorganizowane w r. 1884 a mianowicie nie miałby w tych izbach swoich reprezentantów, albo przynajmniej nie miałby w nich dostatecznego wpływu istotny wielki handel i istotny wielki przemysł.

Aby tedy myśl ustawy z r 1884 zachować, należałoby tak zmienić ordynacyę wyborczą izb handlowych i przemysłowych, iżby taką samą w nich liczbę reprezentantów te same mniej więcej koła wyborców miały teraz po zaprowadzeniu nowego podatku zarobkowego, jak miały za starego podatku. W izbach handlowych mianowicie powinny być reprezentowane rozmaite kategorye kupców i przemysłowców wedle tego, jak wielki podatek opłacają.

Potrzeba się tedy postarać o to, aby stwierdzić, jaką kwotę podatku zarobkowego wedle dzisiejszych ustaw musi płacić kupiec i przemysłowiec, aby należeć do tej samej kategoryi wyborców, do której należał, opłacając daną kwotę na podstawie ustaw dawnych. W tym względzie austryacki minister handlu wydał do izb handlowych i przemysłowych okólnik, w którym powiada, iż na razie tj. na r. 1898 i 1899 uznano za słuszne, aby prawo wyboru członka izby handlowej miał każdy kupiec czy przemysłowiec, który opłaca taką kwotę ogólnego lub specyalnego podatku zarobkowego, że na jej podstawie ma czynne prawo wyborcze. Co do przyszłości, to reforma będzie musiała nastąpić taka, aby tylko ten miał prawo wybierać członka izby handlowej, kto opłaca taką kwotę podatku, jaka daje prawo do głosowania w wyborze posła sejmowego.

Co do podziału kupców i przemysłowców na wielkich i małych, to dotąd stanowiła tu granicę kwota 100 zł. podatku. Obecnie za nowej ustawy kwota ta nie może być już brana za miarę, a oprócz tego okazało się z długoletniego doświadczenia, że nie w każdym okręgu ten, kto opłaca 100 zł. podatku jest już wielkim fabrykantem lub wielkim kupcem. To też reforma ordynacyi wyborczej izb handlowych będzie miała za zadanie pomieścić wskazówki, wedle których dzielić się mają kupcy i przemysłowcy na małych i wielkich, w samej ordynacyi a nie w ustawie i nowe wynaleźć wskazówki, które będą cechowały wielkiego przedsiębiorcę.

Ponieważ wogóle za nowej ustawy znacznie się zwiększyła liczba wyborców w okręgach izb handlowych, więc i reforma ich ordynacyi wyborczej będzie musiała ten fakt uwzględnić, przyczem jednak ministerstwo handlu zapowiedziało, iż liczba członków izb handlowych nie będzie pomnożoną, a tylko może zmiany co do liczby reprezentantów różnych kół w izbie zajdą.

Ministerstwo handlu zawezwało obecnie izby handlowe, aby na podstawie dat, zebranych przez władze skarbowe co do opłacanego przez kupców i przemysłowców podatku, poczyniły wnioski zmiany swojej ordynacyi wyborczej i wszelkie inne zresztą uwagi, które im się nasuną na myśl podczas porównywania dotychczasowych praw, dotyczących izb, z nowymi ustawami podatkowymi.

To co wyżej powiedziane, to jest opinia ministerstwa i w tym prawdopodobnie kierunku reforma pójdzie. Skoro rewizya ordynacyi przyjdzie do skutku zostaną izby rozwiązane i nowe wybory władza rozpisze.

Głód w Rosyi.

Celem zebrania dokładnych o ile możności danych o rozmiarze klęski głodowej w południowych guberniach carstwa, zwrócił się współpracownik *Pet. Wied.* p. Radecki do miejscowych nauczycieli ludowych i pisarzy gminnych z prośbą o nadsyłanie swoich spostrzeżeń. Większa część nadesłanych odpowiedzi brzmi bardzo niepomyślnie. Tak np. jeden z korespondentów przedstawia w następujących słowach stan umysłów ludności miejscowej.

Młodzież wiejska robi wrażenie starców. Nie słychać nic o figlach i psotach, do których tak skorzy zwykle parobcy. Mówić nawet o nich nie śmią, jakby ich wstrzymywała jakaś niewytłómaczona obawa. Lud posmutniał i opuścił ręce. Na twarzach wielu rozpacz i wyraźne ślady niedostatecznego odżywiania się. A co dopiero będzie w jesieni? Dzieci również bardzo posmutniały. Żal bierze dziś patrzeć na dzieci włościańskie, zwykle takie wesołe; instynktownie odczuwają grożącą rodzicom klęskę i wzdychają za przykładem starców.

Nieweselsze wieści nadsyła inny korespondent. Włościanie — pisze — sprzedają bydło za bezcen. U nas już dziś wielu cierpi głód: całe rodziny raz tylko na dzień przyjmują pożywienie. Byłoby pożądanem, ażeby ziemstwo obmyśliło jakie roboty. Włościanie, nie mając co jeść i co robić, nabierają bardzo złych skłonności. W wielu wsiach zwiększyła się w przerażający sposób liczba kradzieży. W tych dniach schwytano na gorącym uczynku kradzieży chłopa, który uchodził dotąd za najuczciwszego człowieka i najgorliwszego robotnika. Ma pięcioro dzieci i matkę staruszkę. Krowę i pięć owiec (cały dobytek) sprzedał. Koń przymiera głodem, wóz połamany, a biedak nie ma ani grosza na naprawę. Chciał się powiesić, rozmyślił się jednak i poszedł kraść. A takich jest na dziesiątki. Położenie straszne.

Lecz także z gubernii chersońskiej, taurydzkiej a przedewszystkiem z Besarabii nadchodzą smutne wiadomości. Jak donosi korespondent petersburski *Pol. Corr.*, daje się tam uczuwać coraz bardziej brak chleba a widmo głodu staje się coraz groźniejszem. — Chłopi wyprzedają za bezcen inwentarz, byle uzyskać kilka rubli na kupno mąki. Lecz ostatecznie nikt nie chce już kupować koni, choćby tylko za cenę strawy, bo nędza jest ogólną a brak paszy zupełny. W 28 powiatach gubernii akermańskiej pojawił się tyfus głodowy.

74

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Wieśniaczki jego podzielone na dwa półchóry, śpiewające oddzielnie i razem, sławiły z kolei roskosze, nadzieje i marzenia wieku młodego, lub w tonach pełnych i poważnych przywileje starości, urok wspomnień dawnych i spokój lat dojrzałych.

Za to długie solo, arye i recitativo napisane dla Jakóbiny, w całości poświęcone były pani Sauvigny.

Założycielka przytułku wiedziała, iż uroczystość ta ściągnie tak wiele osób, że dwa wielkie refektarze nie pomieszczą gości, ośmdziesięciu starców, ojców, matek, wujów, ciotek, kuzynów i kuzynek aż do czwartego stopnia, oraz przyjaciół śpiewaczek. Kazała więc na dziedzińcu wystawić ogromny namiot, ale i w nim już na godzinę przed rozpoczęciem ceremonii nie było ani jednego miejsca wolnego.

Pewne towarzystwo muzyczne z sąsiedztwa, protegowane przez panią Sauvigny i cieszące się znacznym rozgłosem, oświadczyło się z gotowością grania do tańców.

Poetyczną prozą napisane sprawozdanie rządcy przyjęte było gorąco.

Mniej uważnie słuchano mów mera i księdza Blandésa, którzy bądź z tego powodu bądź dla oszczędzenia pani Sauvigny, do połowy skrócili swe przemówienia. Za to z niecierpliwością wyczekiwano kantaty, o której od dawna mówiono w całej okolicy.

Skoro tylko ksiądz Blandés wypowiedział ostatni frazes i zeszedł z urządzonej w głębi namiotu estrady, na stopnie jej weszły uczennice pana Saintisa, a wtedy po chwilowej wrzawie zapanował spokój uroczysty.

Podzielone na dwie, zwrócone ku publiczności grupy, dziewczęta-śpiewczki przedstawiały przyjemny widok.

Pomimo zalecenia pani Sauvigny, by ubrały się skromnie, wszystkie wystąpiły wystrojone jak księżniczki, nawet najuboższe miały na sobie suknie jedwabne.

W tej chwili jednak nie myślały o swych wstążkach i koronkach, lecz o wystąpieniu publicznem, z którego chciały wywiązać się z honorem. Serca im biły; zdawało się im, że posadzka usuwa się z pod ich nóg...

Siedzące na ławkach ich matki spoglądały na nie z dumą i wzruszeniem.

Uwaga widzów wkrótce zwróconą została na dziewczynę młodą, wysmukłą, stojącą nieco w tyle pomiędzy dwiema grupami.

Pan Saintis nietrafnie porównał ją do ondyny zakochanej — bo chociaż nie miała na nogach koturnów, ani tuniki na swej kształtnej postaci, była to przecież Dyana, boska dziewica ciskająca strzały, a niekiedy — pod imieniem Hekaty — bogini nocy i sił czarodziejskich.

Otoczona swemi nimfami, obojętnym wzrokiem wodziła po publiczności, nie podzielała ich wzruszeń i była pewną siebie. Była poważną, spokojną, rozpogodzoną.

Choć świta jej była liczną, wydawała się jednak samotną.

Księżniczki zwykle, nawet w najliczniejszem towarzystwie, czynią wokoło siebie pustkę.

Na fortepianie akompaniował przybyły z Paryża na prośbę pana Saintisa, przyjaciel jego, gdyż sam mistrz, z batutą w ręku, przewodniczył swym uczennicom.

Zrobił przegląd i jak dnia poprzedniego, do każdej przemówił łaskawie i zachęcająco. Nie wiemy co powiedział Katarzynie, lecz zapewne coś bardzo uprzejmego, gdyż biedna dziewczyna doznała wrażenia, jak gdyby otworzyło się przed nią niebo.

Gdy ukończył przegląd i ośmielił nieco swe owieczki, z podniesioną głową stanął przed pulpitem i dał sygnał batutą.

Dobrze prowadzeni rekruci biją się niekiedy jak starzy żołnierze. Powtórzyła się ta prawda i przy wystąpieniu uczennic pana Saintisa.

Proste wieśniaczki te, ćwiczone w śpiewie pod kierunkiem wielkiego mistrza dokonały cudów. Nie dopuściły się ani jednej omyłki, zachowały najdelikatniejsze odcienia.

Zachwyt był tak powszechny, iż nikt nie ośmielił się bić oklasków.

Rozpromienione twarze matek ich zdawały się mówić:

— Patrzcie! to nasze córki!

Pomiędzy widzami, u wejścia do sali znalazł się pewien cudzoziemiec, dyrektor jednego z teatrów lirycznych w Niemczech. Bawiąc czasowo w Paryżu, uczynił wycieczkę w okolicę, a spostrzegłszy gromadki osób zdążające do parku, udał się za niemi i wszedł do namiotu.

Dowiedziawszy się podczas pauzy, że śpiewaczkami są proste dziewczęta od gęsi, nie mógł wyjść z podziwienia i oświadczył, że jeżeliby wszystkie wioski francuskie mogły urządzać podobne koncerty, to Francya byłaby najmuzykalniejszym krajem na całym świecie.

Panna Vanesse była dotychczas uczenicą inteligentną, posłuszną, przykładną, ściśle trzymającą się wskazówek mistrza i nie pozwalającą sobie na żadną samodzielność.

Tego dnia jednak okazała się inną.

Podszedłszy do brzegu estrady i spotkawszy się ze wzrokiem pani Sauvigny, doznała mocnego wzruszenia.

W tej chwili w całym tym namiocie obszernym widziała tylko tę osobliwą, a raczej jedyną kobietę, która wybawiła ją z niewoli i błota, wyprowadziła z domu kłamstwa i demoralizacyi, odświeżyła jej myśli i przekonała, że smutny ten świat ma w sobie wiele dobrego, że lepiej jest kochać, niż nienawidzieć. Błogosławiła chwilę, dającą jej sposobność wypowiedzenia publicznie wszystkiego, co jej zawdzięcza i zaprzysiężenia wdzięczności dozgonnej.

Jakóbina, przejęta temi uczuciami, śpiewała cudownie.

Głos jej drżał, nie tracąc płynności dreszcz duszy przeniknął do śpiewu.

Skończyła, a słuchano jej jeszcze z krzydą dla ostatniego chóru, wykonanego bardzo efektownie.

Dyrektor teatru niemieckiego, zachwycony jej śpiewem, szepnął do jednego z sąsiadów:

— Dziwne są wasze wieśniaczki, ale gotów jestem dać gardło, że ta przynajmniej nigdy nie pasała krów...

(C. d. n.)

Pamiętnik Zofii Kowalewskiej.

Ciekawa to postać owego profesora matematyki w Stockholmie, którym była młoda Rosyanka: Zofia Kowalewska. Jej imię i niejasna wiadomość o posadzie tak rzadko przez kobiety piastowanej, obija się o uszy od czasu do czasu bądź to w rzędzie przykładów stawianych w ogniu dysputy nad zdolnościami naukowemi kobiet, bądź jako zjawisko anormalne gdzieś daleko na Północy obserwowane. Krótka nowelka pt. Nihilistka przez jeden z dzienników galicyjskich ogłoszona a podpisana imieniem Zofii Kowalewskiej, kilka jej listów ogłoszonych w rozpowszechnionej nawet u nas *Revue des revues* —oto jedyne sposobności do poznania tej ciekawej osobistości. Obecnie nakładem Centnerszwera w Warszawie wyszedł „Pamiętnik Zofii Kowalewskiej", tłomaczony przez p. Szczawińską—i on nas zbliża do tej zajmującej i oryginalnej postaci kobiecej. Na książkę tę złożyły się: pamiętnik Kowalewskiej i biografia napisana przez jedną z przyjaciółek, słynną autorkę szwedzką Annę Leffler, księżnę Cajanello. Obie te części uzupełniają się dzięki notatkom p. Szczawińskiej, datami biograficznemi, jakie Kowalewska i Leffler pominęły.

Zofia Kowalewska urodziła się w r. 1850. Jej ojciec, jenerał Krukowski, był typem konserwatywnego Rosyanina a matka bardzo powierzchowną kobietą światową. Tymczasem obie córki tych ludzi: Anna i sześć lat od niej młodsza Zofia miały stać się uosobieniem radykalnego postępu: Można powiedzieć, że w ciągu czasu 1860 do 1870 wszystkie inteligentne warstwy rosyjskiego społeczeństwa były zajęte jedną walką między młodem a starem pokoleniem. Wszystkie rodziny szlacheckie dotknięte były jednem nieszczęściem, że rodzice pokłócili się z dziećmi. A przyczyną tych sporów były kwestye teoretyczne, abstrakcyjne nie zaś materyalne. Szczególniej dziewczęta ogarniała jakaś epidemia uciekania z domu rodzicielskiego — już to za granicę w celu kształcenia się, już to do Petersburga do nihilistów.

Rodzice Zofii, państwo Krukowscy, mieszkali w Palibinie, w gubernii witebskiej, zdala od świata a jednak ten ferment i do ich domu się dostał. Najpierw wrażliwa, o romantycznym nastroju Anna Krukowska, dała mu wyraz w powieściowych utworach, które w najgłębszej tajemnicy za wiedzą tylko małej Zofii posyłała do Petersburga pod ocenę Dostojewskiego. Znakomity autor rosyjski nie szczędził słów pochwały, wydrukował powieść i przysłał za nią honoraryum. Ale list ten i pieniądze wpadły w ręce jenerała. Wybuchła straszna burza: „Teraz sprzedajesz swe powieści, później gotowaś sama siebie sprzedawać. Po pannie która bez wiedzy rodziców zawiązuje korespondencye z obcym mężczyzną, można się wszystkiego spodziewać." Te słowa utkwiły w umyśle Anny — i choć ojciec dał się uprosić i pobłażliwie następnie patrzył na coraz wzrastającą niezależność Anny, to jednak źle się to skończyło. Młoda autorka odrzuciła oświadczyny Dostojewskiego a w kilka lat później zaplątała się w romans z jednym z członków komuny paryskiej w r. 1870 a choć małżeństwo zażegnało skandal, młoda kobieta złamana zawiedziona w marzeniach długą i ciężką chorobą dręczona, umarła przedwcześnie pełna bolu i zniechęcenia.

Nastrój domu, tak bardzo odmiennym duchem ożywionego, silnie oddziaływał na Zofię. W swym „Pamiętniku" równie jak w powieści p. t. „Siostry Rajewskie" ślicznie i z wielką plastyką opisuje swoje lata dzieciń stwa i pierwszej młodości. Sama mówi o sobie, jako o dziecku wyjątkowo zdolnem ale niezmiernie nerwowem i wrażliwem. Jakieś sny, strachy, zwykłe nawet zdarzenia — wszystko to przybierało w jej fantazyi kształty potworne, dziwaczne, wstrząsające. Równocześnie we wrażliwym jej umyśle odbijały się silnie zawikłane rachunki i linie geometryczne.

Przypadek zrządził, że pokój dziecinny w braku tapetów, oklejono arkuszami wykładów Ostrogradzkiego o rachunku różniczkowym i całkowitym. „Arkusze te zarysowane niezrozumiałemi formułami, zwróciły moją uwagę. Pamiętam jak w dzieciństwie spędzałam całe godziny przed tą tajemniczą ścianą, starając się odczytać choć poszczególne zdania. Wskutek tego zewnętrzny wygląd tych formuł utkwił mi w pamięci". To też gdy w wiele lat później brała pierwsze lekcye rachunku od profesora Strannolubskiego, zadziwiła go swą znajomością w tym względzie. Dodać trzeba, że dziad Zofii był sławnym matematykiem: nieraz też wspominała o nim, jako o „grubym pedancie", który ją zasypywał „wyrzutami, że w tak niegodziwy sposób traci drogi czas. Jego surowe słowa zmusiły do ucieczki jej biedną babkę cygankę", do której Zofia miała być podobną i z powierzchowności i z wielu cech fantastycznej namiętnej natury.

W oryginalny sposób Zofia wydostała się z domu rodzicielskiego. Mnóstwo było wówczas pozornie zawieranych małżeństw li tylko w tym celu, aby ułatwić sobie wyjazd za granicę i zapewnić wolność. Kowalewski był zapalonym przyrodnikiem a również jak cała ówczesna generacya oddanym ideom niezależności. To też nie zdziwił się, gdy propozycya małżeństwa przyszła ze strony trzech młodych panien, chcących w ten sposób wyrwać się z domu. Wybór padł na 17-letnią Zosię Krukowską, która w r. 1868 poślubiwszy Kowalewskiego, wyjechała do Heildelberga w celu studyów matematycznych. Od tej pory zaczyna się jej uporczywa praca nad matematyką. Cztery lat studyów w Heidelbergu, później prywatne lekcye matematyki u profesora Weierstrassa w Berlinie doprowadziły do tego, że w roku 1874 napisała rozprawę „Zur Theorie der partiellen Differentialgleichungen" a po jej obronie, otrzymała w Gettyndze stopień doktora filozofii W roku 1881 została członkiem towarzystwa matematycznego w Moskwie a w roku 1884 została zaproszona do wykładów matematyki w Sztokholmie: stanowisko to zajmowała do swej śmierci w r. 1891, otrzymawszy w tym czasie w Paryżu nagrodę za pracę, która na nią zwróciła oczy świata uczonego. Prac matematycznych w kilku językach (prócz w rosyjskim) zostawiła Kowalewska wiele i to wielkiej wartości.

Pani Leffler, autorka wspomnienia o Zofii Kowalewskiej, pisze, że we wszystkich pośmiertnych hołdach i wspomnieniach postać jej występuje zanadto jednostronnie, jako chłodna beznamiętna. Zjawia się w pamięci potomnych taką, jaką właśnie być nie chciała: jako wybitny talent na polu nauki i literatury, jako olbrzymia postać kobieca, do której nie można stosować zwykłej miary. Pani Leffler w kontraście do tego wysunęła na pierwszy plan rysy jej charakteru, który był dziwną i zastanawiającą mieszaniną cech sprzecznych. Zofia Kowalewska rzeczywiście przedstawia się nam w opowiadaniu pani Leffler jako organizm kobiety, gdzie wszystkie cechy tkliwej, namiętnej natury są wyostrzone i napięte, gotowe każdej chwili do szaleństw i wybryków. Ta głowa, obdarzona rzadką zdolnością cyfr i jasnych obrazów matematycznych, była w samej rzeczy chaotycznym zbiorem dziwacznych fantazyi, nigdy nie kierowanych głosem rozsądku i miary. Kowalewska w życiu praktycznem, nigdy rady sobie dać nie umiała. Ciągle i zawsze potrzebowała opieki. Zawisłość jej od wpływu obcego była tak wielką, że wszystko czego dokonała na polu matematycznem, było zdziałane pod wpływem innej osoby. Otoczenie miało na tę wskroś nerwową naturę wpływ decydujący. Nawet jej wykłady były lepsze, gdy na nich znajdował się ktoś jej sympatyczny. Sama Zofia porównuje siebie do Kameleona który leżąc w kąciku wydaje się być skromnym i szablonowym, w oświetleniu atoli nabiera blasku i jakimi będą jego przyjaciele stanie się i on.

I ta kobieta, tak po kobiecemu na wskroś podatna i wrażliwa, jest jednakże obdarzona umysłem niezmiernie uzdolnionym w swej specyalności. Oto jak ona nam to tłumaczy: „W chwilach zniechęcenia nie ma nic lepszego nad matematykę, niewypowiedzianie jest przyjemnem uczucie, że istnieje cały świat, w którym nie ma żadnego „ja". Czuje się potrzebę myślenia tylko o rzeczach nieosobowych!" Skrytość i nieufność, będące cechą jej charakteru, znane są tylko najbliższym przyjaciołom Kowalewskiej. Znają oni tę despotyczną namiętność do panowania bezpodzielnego, tę łatwość przechodzenia od szalonej wesołości do beznadziejnej rozpaczy, która ciągle to opada, to podnosi się w wiecznie wzburzonej głębi jej serca. Kto patrzył na jej dziecinną, rozbawioną wesołość w czasie łyżwowania i jazdy konnej, ten nie domyślał się, iż ma przed sobą sławę matematyczną w postaci drobnej i zgrabnej kobiety o twarzy świeżej okolonej ciemnemi loczkami.

Nic dziwnego, że natura namiętna Zofii popchnęła ją w życiu kilkakroć do dziwactw. Brak zupełny nietylko religii, która w rosyjskiem wychowaniu tylko pozorami się zadowala, ale wogóle kompletna nieświadomość zasad moralnych i u niej widzieć się daje. Kowalewska była pod względem swobody serca i łatwości do poddawania się wszelkim wpływom jeszcze na stanowisku romantycznych bohaterek George Sand. Samo jej małżeństwo było dziwacznym, li tylko dla świata zawartym związkiem, w którym Zofia zachowywała zupełną niezależność. Dopiero w lat wiele, już za powrotem do Rosyi, pokochała wiernego swego małżonka.

Kowalewski był wybitnym przyrodnikiem, człowiekiem wielkiej delikatności i szlachetnych uczuć. Niemniej pożycie obojga nie było szczęśliwe. Po długoletnim natężeniu umysłu, Zofia za powrotem do Petersburga namiętnie oddała się światu. Zbytkowne życie popchnęło jej męża do spekulacyi, które sprowadziły nietylko ruinę ale i rozłączenie obojga. Mała córka „Fufi" została pamiątką tej epoki w życiu Zofii.

Pani Leffler sama rozwiedziona, bohaterka kilku głośnych historyi, obronicielka wolności kobiet, bardzo pobłażliwie opowiada o kilku następujących po sobie romansach Zofii, która za doznaniem każdego zawodu, rozpaczała zupełnie szczerze nad nieszczęściem swego życia, które jej dało rozgłos i sławę a nie zapełniło pustki jej serca, daremnie spragnionego miłości...

Sylwetka Zofii Kowalewskiej, wychylająca się ze stron tej ciekawej książki, przedstawia nęcącą zagadkę psychologiczną. Ten geniusz matematyczny, owładający duszą jednej z najbardziej subjektywnych kobiet w ciągłej walce z chorobliwie tkliwą i namiętną wrażliwością jej natury, dawał jej wiele zewnętrznej chwały ale zarazem nie naprawił harmonii wewnętrznej, koniecznej do szczęścia.

M. Rawicz.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 Lipca.

Sankcyę od cesarza otrzymała uchwalona przez sejm galicyjski ustawa o poborze podatków krajowych od napojów gorących i od piwa, jakoteż dodatku krajowego do państwowego podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego, zacieru winnego i moszczu owocowego na czas od roku 1900 do 1904.

Otrzymała też sankcyę ustawa o szkolnych władzach okręgowych.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Rzeszów swemu burmistrzowi, Stanisławowi Jabłońskiemu za zasługi położone około rozwoju tego miasta.

Egzamin państwowy z rachunkowości złożyli w namiestnictwie p. Antonia Forget-Barst z Mikołajowa, pp. Leonard Budzynowski ze Lwowa i Eugeniusz Pernarowski z Korniowa.

Posiedzenie lwowskiej rady miejskiej zwołał prezydent na 13 b. m. 6 wieczorem. Na posiedzeniu tem zdawać mają sprawę delegaci miasta, zasiadający w kuratoryi fundacyi Skarbkowskiej ze swoich czynności.

Rozprawa karna przeciw p. Zimie, byłemu dyrektorowi gal. kasy oszczędności, nie będzie rozpisaną nawet jeszcze na wrzesień. W ciągu obecnego śledztwa mianowicie pokazały się nowe nadużycia tj. że rzeczywiste dochody roczne kasy oszczędności były wyższe, aniżeli je w rachunku bilansowym wykazywano. Skutkiem tego śledztwo zostało rozszerzone i potrwa jeszcze czas dłuższy.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi na środę taki: Spokojnie, przeważnie pogoda, tylko w niektórych miejscach pochmurno., choć coraz cieplej. Można przypuścić, że w okolicach południowych będą miejscowe burze.

Ks. kan. Stopczyński, proboszcz parafii św. Maryi Magdaleny we Lwowie, obchodzi w środę w cichości dwudziestopięciolecie swego kapłaństwa. Ks. Stopczyński pracował po wikaryach, następnie we Lwowie jako katecheta i dyrektor szkoły PP. benedyktynek zjednał sobie niepospolitą cześć i przywiązanie rodziców i uczenic Był też ojcem duchownym i dyrektorem „Skały" i pracą swoją i mądrością również zjednał sobie serca robotników. To też z żalem go żegnano, gdy odjeżdżał na probostwo podhajeckie. Nie wiele lat bawił w Podhajcach. Pragnąc szerokiego pola pracy, wrócił do Lwowa jako proboszcz u św. Maryi Magdaleny, godny następca nieodżałowanego ks. proboszcza Sylwestra. W „Skale" objął ks. Stopczyński obowiązki prezesa po jej twórcy ks. kan. Odelgiewiczu, który skołatany pracą, nadal jednak pozostaje w związku ze „Skałą" jako jej prezes honorowy. Ks. Stopczyński jest oraz dziekanem dekanatu lwowskiego. Niechaj Bóg *ad multos annos* błogosławi przezacnemu kapłanowi i serdecznemu, czynnemu patryocie!

Pożar piwniczny. We wtorek o godzinie siódmej rano wybuchł ogień w piwnicach spółki komandytowej „Karmel" pod Lwowem na Zniesieniu. „Karmel" jest żydowską spółką sprzedającą wino palestyńskie. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła natychmiast do pożaru i w godzinę go ugasiła Straty są nieznaczne, gdyż ogień nie dostał się do właściwych składów, w których skutkiem gorąca pękło tylko 150 butelek wina. Komisya policyjna z p. Des Loges'em na czele wykryła, że przyczyną wypadku był niedopałek cygara nieostrożnie porzucony w przedsionku piwnicznym, gdzie była złożoną słoma potrzebna do pakowania butelek.

U wdowy chleb gotowy. Imć pan Winlenty Ż. majster kunsztu szewskiego, otworzywszy we Lwowie magazyn, oglądnął się za „ciepłą babą" aby mieć gotowych chłopaków do kopyta i gospodynię w domu. Wybór jego padł na panią Katarzynę, żyjącą w zacnym wdowim stanie, kapitalistkę i „dzieciatą" dla której wygodny bucik za „durno" był ideałem. W ten sposób przyszedłszy na gotowe, spokojny o swych terminatorów, co rychlej pragnął wsunąć rękę do pończochy, pani Katarzyna wyznała mu bowiem w czasie konkurów, że starym obyczajem w onem miejscu ukrywa swój kapitalik.

Niestety dobre chęci p. Wiktora nie przydały się na nic, bo pani Katarzyna pończochę zamknęła do komody i klucza z garści puścić nie chciała. Trwało to czas jakiś, aż onegdaj p. Wiktor przyszedłszy w południe do domu zastał „babę" w łóżku a komodę otwartą. Nie namyślając się długo, chwycił pończochę, w której było 600 zł. i poszedł do... sądu, aby zażądać „syparacyi" na podstawie tego iż „baba" przewyższa go w kunszcie władania pociągiem. Pani Katarzyna znowu schroniła się pod opiekuńcze skrzydła komisarza policyjnego ze skargą na „kiepskiego szewca". Niezadowoleni z policyi małżonkowie postanowili jeszcze zasięgnąć zdania sądu o swojem zajściu małżeńskiem.

Powódź. Obecne wylewy rzek są skutkiem deszczów w ostatnich dniach, a ponieważ we wtorek nastąpiła przerwa w słocie, może być, że klęska nie przybierze większych rozmiarów, niż dotychczas. Najwięcej ucierpiały przez niedzielę i poniedziałek dwa powiaty, a mianowicie krakowski i chrzanowski. W samym Krakowie woda na dwa metry i wyżej zalała nietylko podmiejskie okolice, ale i ulice, przez które można się było komunikować tylko na łodziach. Zalane były ulice: Wolska, Garncarska, Retoryka i Smoleńsk, pomiędzy którymi przepływa też strumień Rudawa.

Za rogatkami zatopione były Błonia z parkiem Jordanowskim i wieś Wola Justowska. a w powiecie krakowskim wzdłuż rzeki zalane były wsi: Kempa, Kłokoczyn, Pasieka, Wołowice, Jeziorzany, Kęty pod Kryspinowem, Grzegórzki, Łęg, Czyżyny, Zawodzie, Przylasek Rusiecki, Wolica i Rogów.

Akcyę ratunkową rozpoczęto natychmiast, ale podobno nie może być dostateczną, bo wojsko, które ma nieść pomoc. nie posiada dostatecznej liczby pontonów. Komisya t. zw. powodziowa postanowiła rozdzielać we wsiach zalanych chleb i sól.

Na licznych torach kolejowych w najbardziej na zachód położonych okolicach kraju i po części w środkowych woda stała i pociągi nie mogły kursować. Krakowska dyrekcya kolejowa wszczęła energiczną akcyę dla przywrócenia ruchu.

W powiecie chrzanowskim wylała rzeka Chechło, a woda z niej i z Wisły zatopiła wiele wsi.

W powiecie grybowskim również kilka wsi zalanych, tak samo w powiecie myślenickim i nowosądeckim, gdzie część Nowego Sącza stanęła pod wodą.

San wylał w okolicach Dubiecka zatapiając Huńsko Nienadowskie, Sliwnicę, Przedmieście Dubieckie i Drohobyczkę. W tej okolicy nastąpiło oberwanie się chmury. W Ruskiej Wsi piorun zabił człowieka.

Dniestr wylał w powiecie staromiejskim w okolicach Spasa, gdzie w wodzie utonęła włościanka i konie.

Na dolnym biegu rzek galicyjskich woda dopiero wzbierała przez niedzielę i poniedziałek grożąc mostom.

Na północnym zachodzie Węgier również rzeki wystąpiły z brzegów zalewając wsi i przerywając komunikacyę.

Z Warszawy doniesiono również o powodzi we wsiach okolicznych.

W Krakowie samym w nocy z poniedziałku na wtorek woda jeszcze bardziej wylała niż w poniedziałek, tak że z koszar na ulicy Zwierzynieckiej musiały ustąpić dwie baterye artyleryi, a wtargnęła też na ulicę nad Rudawą i na ul. Dietlowską.

We wtorek woda na Wiśle w Krakowie stanęła, a z innych okolic donoszą, że woda już opada.

W powiecie krakowskim akcya ratunkowa już się toczy. Chłopi dostają chleb i sól, a wojsko jest w wielu miejscach czynne.

We wtorek skonstatować już było można, że nadzwyczajna powódź nawiedziła powiat chrzanowski. Stan wody wyższy niż w roku 1884. W Bobrku, Gromcu, Jankowicach woda zalała większą część budynków i zniszczyła zapasy. Plony na Powiślu stracone, bydło bez paszy. Nie mniejszą klęskę ponoszą okolice Krzeszowic i nad Rudawą. Kilka mostów zerwanych. W Chrzanowie dwie drogi zniszczone. Znacznie ucierpiał nowy tor kolei Trzebinia-Skawce. Szkody w powiecie bardzo znaczne. Wydział powiatowy zorganizował akcyę ratunkową.

Urzędowe sprawozdanie z wtorku opiewa:

Na Sole: woda w Żywcu ciągle opada.

Na Wiśle: Na małej Wiśle w powiecie bialskim, wzniosła się woda w jednym dniu o 345 cm. zalewając w dniu 9 lipca grunta.

Zagrody położone w dorzeczu Wisły w Jankowicach, Okleśni i Podlężu, musieli mieszkańcy opuścić wskutek wylewu; kilka budynków i kilka sztuk bydła uniosła woda.

Poniżej Krakowa woda wznosząc się z 460 cm. do wysokości 530 cm. w dniu 11 lipca, pomimo obrony zagrożonych po lewym brzegu wałów przez ludność i wojsko, przerwała wały te w Mogile, Pleszowie, Przylasku Rusieckim i Branicach, zalewając niziny porzecza.

W Niepołomicach woda dosięga korony wałów. Wezwano pomocy wojskowej, aby utrzymać wały. Woda tam jeszcze przybywa.

Wezbranie to wód na Wiśle przewyższa o 45 cm. niezwykły wylew z r. 1894, znany ze szkód, jakie wyrządził. — Woda poczyna opadać, a poziom jej obniżył się o 13 cm.

Z Chrzanowa donoszą, iż wskutek wezbrania potoku „Chechło" zniesiony został murowany most drogi krajowej Kraków-Chełmek pod Żarkami i kilka mostów drewnianych pod Chrzanowem.

Na Dunajcu: W Zgłobicach dnia 10 lipca wody poczęły opadać o 27 cm.

Na Wisłoce: W Łabuziu wody od dnia 7 do 9 lipca wzrosły z 190 na 295 cm.

Na Rabie: Pod Gdowem woda w dniu 9 lipca opadła o 37 cm.

Na Sanie: Woda pod Przemyślem w dniu 10 lipca poczęła opadać. Obniżyła się o 12 cm.

Wawel ma być przez wojsko oddany krajowi w chwili gdy stojące w nim obecnie załogą oddziały wojsk dostaną inne pomieszczenie. Oto pomieszczenie ma się kraj postarać i wydział krajowy prowadzi rokowania o to, gdzie koszary ma wybudować i jakie. Co do miejsca przyszłych koszar już nastąpiła zgoda, ale co do kosztów jeszcze są pewne nieporozumienia między wydziałem krajowym a zarządem wojskowym — ale jest nadzieja, że zostaną już bardzo rychło załatwione.

Podręcznik sądowy. Austryackie ministerstwo sprawiedliwości postanowiło wydać tanią książkę, w którejby były wzory wszystkich tych podań, jakie w sprawach sądowych zazwyczaj trzeba wnosić, a w których nie ma obowiązku wzywania adwokata do pomocy.

Wykrycie morderców. Przed rokiem właśnie w nocy na 14 lipca 1898 zamordowano w Czyszkach w powiecie lwowskim małżonków Brzezińskich, poczem zrabowano ich mienie tj. trzydzieści kilka guldenów, kilka kawałków płótna i kożuch. Morderców wówczas nie zdołano wyśledzić, aż dopiero ubiegłego tygodnia zdradziła ich żona jednego z nich, mianowicie Wasyla Maruszczaka, rolnika z Szołomyi, który działał przy pomocy sąsiada swego Jana Łokietki i właściciela realności w Gończarach Stanisława Barowicza. Maruszczak po spełnieniu morderstwa opowiedział to swej żonie w obecności córki. Całą rodzinę Maruszczaków, oraz Łokietkę i Barowicza osadzono w areszcie sądu w Winnikach. Zrazu chcieli się wykręcić, lecz po dwóch dniach więzienia wyznali całą prawdę ze wszystkimi szczegółami

Burza z gradem szalała w niedzielę nad Janowem, a ubiegłego tygodnia w okolicach Horodenki.

Z Lubienia piszą nam: Zakład zdrojowy lubieński cieszy się jak najlepszą opinią, a świadczą o niej najwymowniej wota, zawieszane w lubieńskim kościółku przez takich kuracyuszów, którzy przybywając do Lubienia chodzić nawet o własnej mocy nie mogli, wyjeżdżali zaś z niego zdrowi i pogodzeni z życiem. Niejedne już kule wiszą w lubieńskim kościółku na dowód tej prawdy. Sam zakład lubieński rozwija się też coraz lepiej. Obecnie znowu zostały w nim ulepszone i odświeżone łazienki, a mieszkania są po dawnemu suche i wygodne, kuchnia zdrowa, park duży i ładnie utrzymany, czytelnia, sala do zabaw itp. do dyspozycyi kuracyuszów. Niemniej i sam Lubień się podnosi dzięki staraniom br. Brunickiego. Br. Brunicki zburzył największą karczmę lubieńską, a na tem miejscu stanęła wielka i piękna szkoła a pod opieką zakonnic stoi ochronka, założona przed kilku laty przez panią Brunicką.

Z inicyatywy pani Brunickiej zainaugurowano w niedzielę pełny sezon w tutejszym zakładzie zdrojowym i urządzono ex abrupto zabawą taneczną, po której wkrótce nastąpią reuniony i koncerty. Kuracyuszów i pięknych kuracyuszek coraz więcej przybywa. Między innymi bawi tu były prezydent miasta p. Mochnacki, poseł Wachnianin radca Meyer i Gilnreiner, panie Roderowa, Zerygiewiczowa, Rodakowska, Nowakowską, Łonicka i wiele innych, a nadto z zagranicy pani Molinari, wdowa po tajnym radcy, pp. Zawadzki i Friedman. Z rzeszy artystycznej przybył tu p. Orzelski, a spodziewani są pp. Kwiecińska i Gall, którzy z współudziałem „Echa" uprzyjemnią pobyt w Lubieniu.

Okropna kobieta. Przed dwoma laty znaleziono w Bystrzycy, górskim potoku pod wsią Smólną zwłoki gospodarza Karola Reissa. Zwłoki leżały w wodzie, a na pobliskiej kładce stała porzucona blaszanka na naftę, która była własnością Reissa. Ponieważ nie można było zebrać bliższych szczegółów tego wypadku, przyjęto ogólnie przypuszczenie, że Reiss idąc przez kładkę z blaszanką w ręku, potknął się czy umyślnie spadł w wodę i utonął. Reiss zostawił wdowę, która wkrótce potem wyszła za mąż za Michała Dutkiewicza ze Smolny i żyła z nim spokojnie. Dopiero teraz rodzony brat Dutkiewiczowej, a dawniej Reissowej zaczął opowiadać znajomym, że na Reissie popełniono straszne morderstwo, a dopuściła się go Dutkiewiczowa. Wedle jego opowiadania, które doszło aż do Podburza do tamtejszej żandarmeryi i spowodowało uwięzienie okropnej kobiety, Reissa strąciła żona ze skały w Smólnie, a gdy już wyzionął ducha, zwłoki wzięła za bary i dowlokła do Bystrzycy, w którą je wrzuciła, aby upozorować utopienie się męża. Potem dla lepszego utajenia zbrodni wróciła do domu, wyniosła blaszankę na naftę i porzuciła ją na kładce. Naostatek jeszcze te wszystkie szczegóły opowiedziała bratu, radząc się go, czy dosyć dobrze zatarła ślady morderstwa. Obecnie okropna ta kobieta jest już uwięzioną wraz z swoim drugim mężem Dutkiewiczem, który mógł być jej wspólnikiem.

Warszawski pomnik Mickiewicza. Obecnie po zamknięciu rachunków ze składek na warszawski pomnik Mickiewicza wydał komitet budowy jego książkę z dokumentami dotyczącymi tej sprawy i z niektórymi jej szczegółami. Otóż na ten pomnik, jak się z książki wspomnianej okazuje, zebrano od 12 maja do 14 lipca 1897 roku 235.734 rubli. Sam komitet otrzymał tylko 34.962 rubli, resztę zaś zebrały redakcye pism warszawskich, a najwięcej *Kurjer Warszawski*, bo 147.245 rubli. Ofiary złożyło około 100.000 osób. Z Galicyi i Poznańskiego prawie nic nie nadesłano, trochę przysłali Polacy z Rosyi a najwięcej sama Warszawa. Włościan było na listach ofiarodawców około 5.000 i złożyli około 700 rubli. Kobiety w liczbie 37.000 złożyły 36.100 rubli. Najwięcej było ofiar średnich od rubla do 100 i one dały 60 procent całej sumy składek, 30 procent dały ofiary wyższe nad 100 rubli, a 10 procent ofiary niższe od rubla. Rzeźbiarzowi p. Godebskiemu wypłacono 50.000 rubli, w czem już około 26.000 rubli kosztów. Po zamknięciu rachunków okazała się reszta 21.000 rubli, które komitet oddał synowi Mickiewicza p. Władysławowi Mickiewiczowi.

P. Halban dyrektor kancelaryi parlamentu austryackiego i szef sekcyjny, podał się na emeryturę.

W. ks. Jerzy Aleksandrowicz, o którego śmierci telegram właśnie doniósł, był drugim synem Aleksandra III i cesarzowej Maryi Aleksandrównej, przedtem ks. Dagmary, córki Chrystyana IV, króla duńskiego. Zmarły nagle następca tronu urodził się 9 n. s maja 1871 r. w Carskiem Siole; był właścicielem kilku pułków rosyjskich i zagranicznych, oraz 93 irkuckiego pułku piechoty. Posiadał ordery św. Andrzeja, Złotego Runa, Czarnego orła, etc.

Był on ulubieńcem carowej-matki, która mu zawsze w podróżach zagranicznych, odbywanych w celach kuracyjnych, towarzyszyła. Był wątłej budowy ciała i od dzieciństwa cierpiał na piersi. W czasie koronacyi Mikołaja II przebywał na Riwierze francuskiej.

Stan jego zdrowia był wtedy tak krytyczny, iż powszechnie sądzono, że W. ks. Jerzy umarł i że śmierć jego, ze względu na uroczystości w Moskwie zatajono. Od tego czasu dzienniki zamilkły o nim zupełnie. Przebywał w Liwadyi, na Krymie, i w południowym Kaukazie. Następcą tronu został obecnie najmłodszy brat Mikołaja, W. ks. Mi-

chał Aleksandrowicz, urodzony 4 grudnia n. s. 1878 r.; jest właścicielem 129 besarabskiego pułku piechoty.

W carogrodzkiej kolonii polskiej wre walka. Stare towarzystwo polskie po śmierci prezesa Morawskiego rozbiło się, a nie panował tam podobno wzorowy porządek. Większość członków dąży tedy do zreorganizowania i skonsolidowania tego towarzystwa, które, będąc w Konstantynopolu jedynem, mogłoby niejedną oddać przysługę — brak jenak wszystkim energii i jedności i zdaje się, że dużo wody upłynie, nim się co nanowo sklei. Na kolonii w Adampolu trochę lepiej słychać od wiosny. Zjeżdżają się tam powoli letni goście z Konstantynopola, łaknący balsamicznego tamtejszego powietrza i spokoju wiejskiego, zarobek więc większy dla osadników. Odwiedzał ich tam w tych dniach misyonarz jezuita ks. Czermiński z Krakowa. Mówił, że znalazł dużo dobrych chęci i że narazie więcej wymagać nie można od owieczek, które bardzo były zaniedbane. Miał on też i w Konstantynopolu misye dla Polaków, ale słabo uczęszczane — mało jest tam bowiem Polaków, a ci, co są, pracują ciężko i nie mogą pracy opuszczać.

Na egzaminach w szkole amerykańskiej, jednej z największych w Konstantynopolu między ustępami, deklamowanymi przez uczniów, a wybranymi z najznakomitszych dzieł literatur świata, znalazła się i scena walki z bykiem z „Quo vadis“. Miło było słyszeć Sienkiewicza okok Wiktora Hugo, Mackaulay'a, Szekspira, Sheridana itd. zaś muzyka grała polskie mazurki, bo koncertem dyrygował p. Jaroński.

P. Józef Wiszniewski z Brzeżan, budowniczy, który prowadził całą budowę nowopoświęconego kościoła obrz. rz. k. w Sarnkach Dolnych pod Rohatynem, o czem w *Gazecie Narodowej* była notatka kronikarska w nrze 180 z br. — prosi nas o sprostowanie omyłki. W owej notatce mianowicie jako budowniczego tego kościoła wymieniono przez pomyłkę p. Franciszka Michalskiego z Sieniawy. P. M. Broniewski, który plan tego kościoła rysował, przyjął kilka modyfikacyi p. Wiszniewskiego, który znowu jest specyalistą budowy kościołów i cerkwi, a potem p. Wiszniewski sam do końca budowę prowadził.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło w dniu 30 czerwca br. 2271 członków rzeczywistych z 10.785 udziałami, 13 uczestników z 57 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 65,052 zł. członków wspierających 53 i honorowych 12. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił w efektach 568.680 zł. w wartości dwóch realności 59.550 zł. i gotówką 19.109 zł. 68 ct. razem 647.229 zł. 68 ct. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów i od członków wprost do wydziału centralnego gotówką 16.788 zł. 71 ct. z odsetek i zwrotów za stemple do kwitów odsetkowych 10.225 zł. 97 ct. za wylosowane i zrealizowane efekty 10.000 zł. wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 472 zł. 59 ct. wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek etc. 643 zł. 60 ct. zakupiono papierów wartościowych im. wartości 22.000 zł. Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 17.087 zł. 67 ct. zrealizowano wylosowane efekty im. wartości 10.000 zł. a wydano gotówką na zakupno efektów 22.261 zł. W II kwartale przyznał wydział centralny 7 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 990 zł. 10 ct. 4 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1100 zł. 70 ct. i czasowe dla dzieci w rocznej kwocie 661 zł. 07 ct. tudzież jednej sierocie, której matka wyszła powtórnie za mąż, zapomogę czasową rocznie 41 zł. 40 ct.

Praktyczne wskazówki dla dziewcząt służących napisała p. Adela Henrykowa Dziewicka. Broszurka ta wyszła w Krakowie, kosztuje 10 ct. i jest dla sług niewyczerpaną skarbnicą. Są tam uwagi i o grzeczności i o porządku, o nakrywaniu do stołu i podawaniu potraw, sprzątaniu, praniu, prasowaniu a zarazem nie brak wskazówek o zakupnie, gotowaniu, czyszczeniu naczynia a nadto o pielęgnowaniu ciała i ducha. Broszurkę tę, z rozprzedaży której dochód przeznaczony jest na krakowskie katolickie stowarzyszenie sług, zalecamy gorąco. Ktoby chciał tę broszurkę mieć niech napisze o nią do redakcyi *Przyjaciela sług* do Krakowa, ul. Szpitalna 21.

„**Sokół**“, lwowskie towarzystwo ochotniczej straży pożarnej miało walne zgromadzenie swoich członków w poniedziałek o godz. 7 wieczorem. Przewodniczył mu p. R. Klein. Sprawozdanie za rok 1898 przyjęło zgromadzenie do wiadomości. Wynika z niego, że towarzystwo, które już od 30 lat istnieje, liczy 93 członków czynnych, 81 wspierających 19 honorowych.

Bilans wykazuje, że fundusz obrotowy tak w przychodach jak i rozchodach przedstawia się w cyfrze 3.352 zł. 28 ct. fundusz rezerwowy wynosi 4.519 zł. 62 ct. a wartość inwentarza 5.126 zł. 24 ct. Ogółem majątek straży ochotniczej stanowi kwota 9.374 zł. 81 ct. Wydziałowi udzielono absolutoryum, a z wyborów wyszedł prezesem ponownie p. Robert Klein, jego zastępcą p. Jan Rein, a do wydziału zamiast ustępujących dwóch członków weszli dr. Karol Kowalski i p. Jan Dobrzański.

Lwowskie stowarzyszenie nauczycielek miało walne zgromadzenie w niedzielę. Fundusz na rzecz „stałego schroniska“ wynosi przeszło 4 tysiące. W tymczasowem schronisku w roku ubiegłym mieszkało 61 nauczycielek, a z tego 12 zupełnie bezpłatnie. Jedenastu nauczycielkom udzielono zapomóg w łącznej kwocie 247 zł. Do najżywotniejszych prac podjętych przez wydział stow. należy utrzymywanie kursów przygotowawczych do egzaminów wydziałowych. W ubiegłym roku zgłosiło się na trzeci z rzędu kurs taki 49 pań, 4 nauczycielki korzystały w wykładów zupełnie bezpłatnie, 9 było uwolnionych od połowy lub części czesnego. We wrześniu br. nastąpi powtórzenie kursu dla tych pań, które mają zamiar składać egzamin w październiku D. 15 października rozpocznie się nowy kurs, czwarty z rzędu.

Na niedzielnem walnem zgromadzeniu po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, wybrano zamiast ustępujących członków wydziału pp: Julię Barewiczównę, Katarzynę Bełtowską, Maryę Czemeryńską, Salomeę Levayównę, Joannę Laurecką, Stef. Mikulową, Anielę Rudnicką, Maryę Skrzyńską i Maryę Strzelecką.

Kalendarz.

We środę dnia 12 lipca. Małgorzaty. — Kos. i Dam.

We czwartek dnia 13 lipca. Małgorzaty. — Kos. i Dam.

Miasto teatrów.

Warszawa d. 7 lipca.

Warszawa słusznie może sobie rościć pretensyę do miana miasta teatrów. A nietylko same instytucye teatralne kwitną w olbrzymiej liczbie w tym grodzie, ale i życie teatralne wre w przyspieszonym tempie. Dzięki, a raczej niestety wskutek obecnych stosunków prawie całe życie publiczne Warszawy skupia się na scenie, przynajmniej to, w którem masy mogą brać udział i które nie jest ciężka codzienną pracą. To też odpowiednio do tego i krytycy teatralni wyrośli tu na potęgi i panoszą się po magnacku na kolumnach wszelkich pism i tygodników.

Niemniej i dramatopisarski ruch jest ożywiony. Co tydzień można się spotkać z dwiema premierami.

Nie można się temu powodzeniu Melpomeny dziwić, skoro się widzi, że mimo tysiąca rozrywek, jakich miasto swoim mieszkańcom dostarcza, mimo uroczych ogrodów i miejsc wycieczkowych, mimo wreszcie corsa w alejach Ujazdowskich, bez którego Warszawianki zdaje się żyć nie mogą — że mimo tego wszystkiego teatry są prawie codzień przepełnione. Można bez przesady powiedzieć, że Warszawa nie miastem, lecz poprostu najmilszą matką jest teatrów.

Przybysza z innych okolic dziwi z razu trochę ta prawdziwa teatromania warszawska ale że to mania jak wszystko w Warszawie bardzo wesoła, więc łatwo się do niej przywyka.

Nominalnie jest w Warszawie obecnie ośm teatrów, ale tylko siedm z nich „działa“. Personal mianowicie dramatyczny teatru rządowego rozjechał się na dwumiesięczne ferye.

Z teatrów tedy rządowych gra obecnie operetka w Saskim ogrodzie i w Wielkim teatrze opera, która potrwa zdaje się do 1 sierpnia. W operze bawi na gościnnych występach znany Wam tenor Florjański. Występy jego cieszą się wielkiem powodzeniem. Współpartnerką Florjańskiego jest we wszystkich operach panna Kruszelnicka, która zdobyła tu sobie niezwykłą popularność.

Z prywatnych teatrów posiada największą sympatyę u ogółu operetka lwowska, która bawi tu już prawie dwa miesiące. Teatr lwowski ulokował się na ulicy Ordynackiej w gmachu cyrkowym, umyślnie w tym celu przerobionym i bogato draperyami, makatami i zielenią przyozdobionym. Kwiatów i zieleni jest tyle, że doznaje się wrażenia, jakby się było w ogrodzie. Teatr lwowski spotkał z początkiem sezonu przykry zawód z powodu zakazu grania „Gejszy“, „Lalki“ i ślicznego „Orfeusza“.

Trzeba było powtarzać zeszłoroczny teatr, wznowić „Mikada“ i zmienić obsadę — i jakoś poszło. Zapowiedziane też są dwie premiery: „Wielki dyplomata“ i „Żołnierz królowej Madagaskaru.“ Artyści i artystki cieszą się wielkiem uznaniem ogółu i krytyków, a najmłodszym gwiazdom pannie Miłowskiej i Schuppównie przepowiada Warszawa laury i sławę. P. Heller zaangażował nowego tenora p. Kozłowskiego, nieznanego Lwowowi, o którym nic jeszcze powiedzieć nie można, a do baletu, który tu musi być trochę lepszy niż był we Lwowie pannę Staszkównę i p. Sachsa.

W dniu 28 bm. zacznie się w teatrze lwowskim cykl przedstawień Wagnerowskich z p. Bandrowskim, panią Kasprowiczową, Skalską i Bohussówną.

Podobny zawód jak teatr lwowski spotkał też teatr łódzki, który przyjechał tu z „Berżerakiem“ i stracił miesiąc prawie czasu zanim otrzymał pozwolenie na wystawienie tego głośnego utworu. Tymczasem pokazał nam kilka rzeczy poważnych jak „Dzwon zatopiony“ „Woźnica Henszel“ i w. in. Ensemble teatru łódzkiego jest najlepszem z ogródkowych — nic zresztą dziwnego, jest to teatr stały posiadający zawsze uzdolnionych, wykształconych i rutynowanych kierowników w osobach reżyserów, nie wspominając już o samym dyrektorze p. Wołowskim.

Z artystów na pierwszem miejscu postawić należy pp. Winklera, Rożańskiego i Sosnowskiego. Są to nader wybitne talenty. Teatr łódzki mieści się w „Bagateli“. Jest to prywatny budynek teatralny w ogrodzie. Jedyną wadą „Bagateli“ jest to, że położony jest daleko od miasta, to też najmniejsza niepogoda wystarcza do zupełnego niepowodzenia.

Teatr „Wodewil“ pod dyrekcyą Dobrzańskiego położony jest też prawie koło lwowskiego na ulicy Nowy Świat. Teatr „Wodewil“ aczkolwiek ensemble jego jest angażowane dorywczo, mimo to może rywalizować śmiało z niejednym stałym teatrem. Swoją drogą ma on artystów starszych, rutynowanych, posiadających za sobą pewną przeszłość. Jednem słowem jest prowadzony bardzo dobrze i porządnie i wszędzie znać wypróbowaną i wykształconą rękę kierownika. Z artystów najwybitniejsze miejsce zajmują pp. Puchniewska (charakterystyczna) i Wysocka (dramatyczna) oraz Olszewski (charakterystyczny) Czyszkowski, Danielewski, Berski i Puchniewski.

Repertoar składa się z samych sztuk oryginalnych. Długi czas nie schodziła z afiszu „Burza“ Grabowskiego, sztuka nader poważna. Dyrektor Dobrzański twierdzi, iż zauważył w tym roku, że publiczność ogródkowa nie koniecznie potrzebuje fars i bomb. Obecnie grają w „Wodewilu“ „Stare miasto“ Dominika. Rzecz bardzo wesoła i zabawna. Niedługo wystawioną będzie „Urszula“ Zapolskiej umyślnie dla „Wodewilu“ napisana.

Teatr „Odeon“ na ulicy Chmielnej jest najsłabszym pod względem ensemblu i najgorzej prowadzonym z teatrów prywatnych. Wśród artystów znajduje się jeden tylko silnie wybitny talent i dwa mniejsze, reszta zaś jest to albo falanga adeptów i adeptek, albo przeciętnych talencików. Wybitnym talentem jest bohater amant p. Adwentowicz. Jest to artysta bardzo młody, bo zaledwie cztery lata na scenie będący, posiada jednak wielkie zdolności, chęć pracy, sumienność w opracowaniu ról i inteligencyę. Gdy dodamy do tego nadzwyczaj korzystne exterieur, to można śmiało wróżyć p. Adwentowiczowi wielką przyszłość. Z innych zwracają na siebie uwagę jeszcze pani Falkowska i p. Prochaska. Repertuar „Odeonu“ złożony jest prócz „Sądów Bożych“ Feldmana, nowej sztuki żydowskiej. która niestety ani krytyki, ani widzów nie mogła sobie zyskać, z samych wodewilów i bomb i to najczęściej tłomaczonych.

Homo.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berno morawskie 11 lipca.

Stała komisya ugodowa sejmu morawskiego zwołaną została na 25 bm. na posiedzenie.

Budapeszt 11 lipca.

Izba magnatów rozpoczęła dziś obrady nad przedłożeniami ugodowemi.

Budapeszt 11 lipca.

Prezydent ministrów hr. Thun i minister handlu Dipauli przybyli tu dziś rano.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 11 lipca.

Wiedeńska ambasada turecka ogłasza za pośrednictwem biura korespondencyjnego, że dostała upoważnienie kategorycznie nazwać rozpowszechnione w prasie tendencyjne i fantastyczne pogłoski o rzekomej chorobie sułtana zupełnie zmyślonymi. Sułtan cieszy się wybornem zdrowiem.

Sofia 11 lipca.

Nadzwyczajną sesyę sobrania zamknięto wczoraj mową tronową. Opozycya nie była obecną.

Petersburg 11 lipca.

Niemiecki pancernik „Charlotte“ w najbliższych dniach przybędzie na 10-dniowy pobyt do Petersburga.

Petersburg 11 lipca.

Następca tronu w. ks Jerzy, młodszy brat cara Mikołaja, umarł nagle wczoraj przed południem w Abbastumanie z powodu silnego wybuchu krwi. Był to w najwyższym stopniu suchotnik, którego śmierci obawiano się lada chwila.

Zemuń 11 lipca.

Wedle doniesień z Belgradu zaprowadzono tam sądy doraźne i te właśnie sądy będą rozstrzygały sprawę zamachu na Milana.

Belgrad 11 lipca,

W Belgradzie i okręgu belgradzkim ogłoszono stan oblężenia. Zarządzenie to stoi w związku z śledztwem po zamachu na Milana. W ciągu dnia wczorajszego znowu aresztowano kilku wybitnych radykałów a między nimi dwóch współpracowników dziennika radykalnego „Odjek“ który wczoraj przestał wychodzić.

Cetynia 11 lipca.

Urzędowe koła oświadczają, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o odroczeniu ślubu następcy tronu Daniły są zupełnie bezpodstawne. Ślub wezmą państwo młodzi stanowczo 27 bm. Stan zdrowia następcy tronu jest wyśmienity.

Rzym 11 lipca.

Papież udzielił wczoraj biskupom z łacińskiej Ameryki osobnej audyencyi i wyraził im radość swoją z pomyślnego przebiegu synodu.

Rzym 11 lipca.

Karabinierzy otoczyli wczoraj las obok Morgoglii, gdzie ukrywali się bryganci. W walce, która potem nastąpiła, padło 2 brygantów i żołnierz a podoficer został ciężko raniony.

Paryż 11 lipca.

„Gazette de France“ ogłasza tajne sprawozdanie prefekta policyi, wedle którego stronnictwo rojalistów miało subwencyonować „Ligę antysemicką“ i „Ligę patryotyczną“ a na zamach Derouleda wydać 300.000 franków.

Paryż 11 lipca.

Skazany przed kilku dniami za szpiegostwo na pięć lat więzienia jenerał włoski Giletta, został już ułaskawiony z okazyi przypadającego w dniu 14 bm. święta narodowego.

Paryż 11 lipca.

Z powodu uroczystości narodowej, przypadającej na dzień 14 lipca, prezydent Loubet ułaskawił dwóch uczestników demonstracyi urządzonej przeciw sobie podczas wyścigów w Auteuil.

Paryż 11 lipca.

Dzienniki wyrażają żal po śmierci rosyjskiego następcy tronu, „bo ból Rosyi jest również boleścią Francyi“.

Paryż 11 lipca.

Konserwatywne a także i wiele republikańskich pism, szczególnie „Matin“ sądzą, że ogłoszone w „Gazette de France“ tajne sprawozdanie prefekta policyi o sprzysiężeniu rojalistycznem, jest mistyfikacyą. Sekretarz ks. Orleańskiego natomiast miał oświadczyć, że sprawozdanie to jest autentyczne.

Nicea 11 lipca.

Aresztowanych onegdaj na granicy trzech żołnierzy francuskich pod zarzutem szpiegostwa wypuszczono już wczoraj na wolność, pokazało się bowiem, że istotnie granicę przekroczyli w dobrej wierze.

Dział ekonomiczny.

— **Ruch pociągów** na linii Zator-Oświęcim został we wtorek przywrócony.

— **Do Rymanowa i Iwonicza**, dla ułatwienia z tymi kąpielami komunikacyi, kursować będą wozy I i II klasy wprost idące między Przemyślem a Jasłem. Odjazd z Przemyśla o godz. 1 m. 45 w nocy, przyjazd do Jasła o godz. 6 m. 34 z rana. Odjazd z Jasła o godz 8 minut 32 wieczorem a przyjazd do Przemyśla o godz. 2 w nocy. Kurs tych wozów zaczyna się od 15 bm. a potrwa do 15 września br. włącznie.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 11. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ka la Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 286·— do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 384·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń dnia 11 lipca. (Telegram Gaz. Nar“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 380·62, węgierskie zakład. kredy. 390·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 312·—, Banku dla krajów koronnych 242·50, Bankvereinu 274·10, Bodencreditu 461·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 347·75, kol. południowej 78·— tramwaju 468·—, kolei Elbethal 259·25, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka 286.75, alpiny 240·—, Rima Muranya 312·50, pragskiego tow. żel 1245·—, fabryki broni 199·20, tureckie tytoniowe 145·50, oblig. węg. indemniz. 94·85, renta majowa 100·60 austr. renta koronowa 100·65, węg. renta koronowa 96·75, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 63·90, marki 58·95, ruble 127·—.

— **Berlin** dnia 11 lipca Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 41·50 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 11 lipca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka 44·25.

— **Frankfurt** dnia 11 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 238·60, kolej państwowa 148·50, alpiny —·—, Disconto 196·40, Laura 263·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·50, do 9·75, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obrocany gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. —·— do —·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·75, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·25 do 5·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·30 do 17·60, na terminy —·— do —·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 9·00 do 9·01, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·34 do 7·35, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·05 do 5·07, na wrzesień-październik 5·18 do 5·20, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·92 do 5·93, rzepak na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya spokojna.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 11 lipca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·93 do 8·94, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 7·04 do 7·06, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4.79 do 4·81, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·94 do 4·95, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·65 do 5·67, rzepak na sierpień 12·60 do 12·70.

Oferty na pszenicę: słabe.

Chęć kupna lepsza.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 11 lipca. Cukier surowy 13·75 do 13·80. Tendencya spokojna Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 18·60 do 18·80.

— **Wiedeń** 10 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 6.063 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 813, z Bukowiny 189 sztuk.

Przebieg targu leniwy.

Ceny spadły o 1 złr.

Niesprzedanych pozostało 280 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: sztuk 109 po 28 do 30 zł. — 217 po 31 do 32 zł. — 377 sztuk po 33 do 35 zł.

Niektóre sztuki płacono po 34 do 36 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 26 do 33 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 31 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 24 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 lipca.

Hotel Europejski. Br. Brückmann z Monaster, J. Grünwald z Stryja, B. Prekowa z Pantalowic, ks. Puzyna z Gwoździca, L. Reineru z Wiednia, br. Błażowski z Jazłowca, J. Bielecki z Dobrzyny, K. Wiszniewski z Czerniowiec, Wł. Wojnarowski z Żurawna, D. J. Bibring z Stanisławowa, A. Bośniacki z Sanoka, hr. M. Piniński z Koszyłowic, hr. S. Starzeński z Dąbrówki, A. Fleischmann z z Jasła.

21

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy).

Choroby jej doktorzy określić nie byli w stanie; było to prawie nieustanne duszenie się, chwilami tak silne, iż zdawało się, że skończy.

„Choroba serca, mówił jeden; anewryzm aorty, utrzymywał drugi; neurastenia, zaręczał inny; anemia, newroza itp. Fakt był, że biedna kobieta z każdym dniem traciła siły. Włosy przed niedawnym czasem czarne, teraz zbielały, a głębokie zmarszczki poorały jej twarz wydłużoną i bezkrwistą.

Panna Marya tedy sama jedna musiała pracować na utrzymanie. Pomimo, że akwarele jej miały wartość, nie znalazły nabywców. Jakiś czas myślała o dawaniu lekcyj, była bowiem bardzo wykształconą a po angielsku mówiła tak samo jak po francusku, lecz lekcye jakoś nie trafiały się; a zostać naprzykład panną do towarzystwa, ani myśleć o tem, nie mogła przecie odstąpić matki.

W braku czego lepszego, przyjęła zajęcie w „Messager de l'Aurore“ przy składaniu dzienników, gdzie jej sąsiad, Jan la-Miche, pracował jako zecer.

To zajmowało ją od północy do szóstej godziny rano, a dawało śmiesznie mały zarobek.

Była to więc straszna nędza dla tych dwóch istot zacnych, lecz delikatnych i słabych.

Gdyby nie dyskretne miłosierdzie Rozalii Troussard, nie raz jeden głód by im groził.

Sąsiedzi współczuli z niemi i żałowali — tem więcej, iż uważano je jako pochodzące z wyższego stanowiska społecznego.

Sposób mówienia, zachowanie się, niektóre przyzwyczajenia pozostałe pomimo niedostatku nie pozostawiały pod tym względem żadnych wątpliwości.

Niektórzy utrzymywali nawet, że nazwisko Lenoir było przybrane i że mają prawo do tytułów i do arystokracyi francuskiej!

Wbrew naszym dążeniom do równości, przypuszczenia o przeszłej wielkości tych pań na dobre im wychodziły.

Wszyscy prawie odzywali się do pani Lenoir, jak do wielkiej damy. Co do panny Maryi, podziwiano jej przyzwoite zachowanie i dystynkcyę i mówiono, że musi być gruntownie cnotliwą, będąc biedną, młodą, ładną i pełną wdzięku. Jedni znajdowali to bardzo pięknem, inni zaś, że to głupstwo, lecz nie śmieli tego powiedzieć i przyłączali się do chóru, wielbiącego młodą dziewczynę.

Znalazła się jednak fałszywa nuta w tym koncercie pochwał. Młody ladaco, zły i głupi Filoche, zwany Fenomen, mieszkający w tym samym domu, który ofiarował się sprzedawać akwarele panny Lenoir, dawał do zrozumienia, że Marya „nie była srogą“ dla niego, lecz nikt temu nie wierzył, a ta obrażająca przechwałka sprowadziła mu silne ciosy po karku ze strony Jana la-Miche.

Wszyscy wiedzieli, że młody typograf ma w sercu tkliwe uczucie dla panny Lenoir, lecz najzłośliwsi nawet nie widzieli w tym stosunku nic złego, i tem więcej podziwiano młodą panienkę, pochodzącą według wszelkiego prawdopodobieństwa z wyższych sfer towarzyskich, że przyjmowała swoje nowe położenie bez szemrania i zgadzała się z radością zostać żoną zacnego i uczciwego robotnika.

Młodzi ludzie kochali się wzajemnie, a jednak nigdy o tem jeszcze nie mówili otwarcie.

Może nawet później zdali sobie z tego sprawę, niż ich otoczenie.

Jan la-Miche nieśmiały był, jak wszyscy silni duchem i ciałem, a obdarzeni duszą tkliwą.

Marya Lenoir, choć stanowcza, a nawet odważna, była znów zamknięta w sobie i mało się udzielającą.

Stosunek tedy pomiędzy Janem i Maryą nie był stosunkiem narzeczonych. Nie było jeszcze rzeczywistego wyznania, ani z jednej, ani z drugiej strony; rozmawiali z sobą poufnie przy pracy w dzienniku, lub w domu, lecz Jan nie wiedział więcej o przeszłości pań Lenoir, niż jego sąsiedzi, a kiedy mówiono mu o jego ukochanej, taki był zawsze pomieszany, iż pozostawiano go w spokoju, może z obawy zrobienia przykrości, a może ze strachu przed jego gniewem.

Wiemy, że Rozalia Troussard nie była przeciwna miłości syna przybranego dla młodej robotnicy przy dzienniku. Co o tem myślała pani Lenoir? Tego nikt nie wiedział, nawet Marya, gdyż nigdy nie mówiła matce o swoim idealnym stosunku z Janem la-Miche.

Wreszcie od jakiegoś czasu pani Lenoir popadła w przerażające osłabienie, zaledwie mogła mówić, a nie słyszała prawie, co do niej mówiono.

Widocznie koniec się zbliżał. Marya jednak łudziła się jeszcze. Niestety! ile energii moralnej potrzebowała, żeby nie dać się opanować zniechęceniu ostatecznemu.

W miarę pogarszania się stanu zdrowia matki, niedostatek stawał się cięższy.

Aptekarz, któremu była winna niewielką sumkę, odmówił dalszego kredytu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan. Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołocz itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa. Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.